

ŁACIŃSKIE WIERSZE SCHELLINGA
(fragmenty¹ w przekładzie JOANNY KOMOROWSKIEJ)

Stworzenie języka²

Ledwie morze powstało, ledwie niebo, co świat kryje cały,
Jasne słońce, i gwiazdy lśniące, co wedle błyskają bieguna,
Ledwie łany szerokie kwiecie okryło, ledwie owoc drzewa,
Ledwie ziemia karmić poczęła zwierzyńę wszelaką,
Ledwie ptactwo drzew wierzchołki obsiadło wyniosłe,
Ledwie śpiewem się ptasim wypełniło listowie,
Ledwie się człowiek na wzór stwórcy narodził,
(ten zdolniejszym to zwierzę uczynił
i świętym: z boskiego jest nasienia i o myśli lotnej).
Głosu takóŜ zabrakło i z serca mowa płynęła.
MęŜa wtedy pierwszego i męŜa niewiastę
Zmysły wiodły cudowne w tę czy tamtą stronę,
W duszy kaŜdej posiane, głosu mięgo nie stało,
Wreszcie twarze zmartwione, oczy w oczach utkwiksi,
Na się spojrzą rodzice – nieba ogniem rozbłyły
Wielkim i głos „Mówić będziesz” oznajmił.
Zaraz słowa z ust popłynęły, oni słów się zalali potokiem:
Cóż to za kształt jest nowy? A to? A znów tamto?
Jaką nazwę dar nosi słodki? Na kolanach Adam
Boga wiernie uwielbia. Na cóŜ zwlekać – wielkie sprawy
Lutnia wyśpiewa – jedna mowa, język jeden światem włada!
Lecz oto, bezrozumni Adama synowie,
WieŜę wyniosłą wznosicie, co gwiazdy uderzy,
Ziemię zewsząd wznosząc, w trudzie się mzołąc.
Wszędzie gwar rozmów, się nie wymawia,
Górę na górze, zda się, stawiają, z korzeni wyrwawszy.
I nagle piorun uderza, Olimpu wstrząsa szczyty,
Z ręki Wszechmocnego! Szczyt wieŜy się chwieje,
Mur się wali, drŜy ziemia, zaŝ budowniczkowie
Z dziełem razem padają, on zaŝ wszechmogący
Skargę ich i język miesza – mowa tłum więc dzieli.
Taki języków początek: ty więc, by uciec od zamętu,
Mowy ucz się obcej, choć rzecz to niełatwa –
WieŜa sama Babel zdać się może niczym...
Praca wszystko jednak zwycięŜa – a na Babel
Czy zuchwalstwo nie skarŜ się daremnie,

¹ Przekład w oparciu o *Schellingiana Rariora* Luigi Pareyson (red.) Torino 1977.

² Poemat ukończony 28 maja 1790 roku.

Że pierwszej w świecie nie masz mowy,
 Znaleźć jej nikt nie zdoła (takie pomieszenie),
 A sprawa wciąż niejasna...
 Niech przyjdzie Hebrajczyk, Chaldejczyk, Arab,
 Czy kto syryjskim włada – niech śmiech was ogarnie
 Gdy kto zechce mowę pierwszą odtworzyć rodziców.
 Dla mnie wzgląd miejcie jednego i przez wasze usta
 Niech uczone moje przemówią przestrogi.

(Dystych o milczeniu z września 1785 roku)

O tajnym myśleć nie umiesz, szalony.
 Wierz mi, nie lada milczenie jest sztuką.

(O spełnieniu się proroctw Starego Testamentu jako dowodzie boskiego pochodzenia tegoż. Fragment elegii, o której wspomina Schelling w notatce z 20 października 1786)

I żeś dzieje, pomyślisz, nie pieśni czytał proroków.

Do Anglii

(Elegia w 81 dystychach czyni Wolność najwyższym bóstwem Anglii, wspomina wybitne osobistości takie, jak: Milton, Hume, Szekspir, a następnie opisuje scenę obdarowania wyspy przez kolejne bóstwa olimpijskie – fragmenty)

Tam Franklin prawa nadał piorunom,
 Święty ogień w karby ujął reguł.
 (Na marginesie wersja alternatywna dystychu)
 Tam Franklin boskim rozporządza ogniem –
 On to prawa płomieniom, piorunom narzucił.

(Dalej o podróżnikach):

Cook po trzykroć okrąży ziemię niezmierną,
 Ziem wciąż nowych na lotnym szukając okręcie.

Ze sceny obdarowania:

(Dary Merkurego)

Z mojej woli zyski wam handel przyniesie
 Spójrzcie – mórz się przed wami otwiera głębina.

Niech na obcym brzegu obce wita statki słońce –
Dla was wszak morze łagodne, i spokojna podróż.
Pełne z portu ładownie niech statek zabiera,
Z podróżnymi do ojczystej ziemi przecie nie powróci.

(Dary Junony)

Umysł wzniosły i dumną wam duszę daruję,
Brytyjczycy, co mojej naturze podobna.
W sercach waszych pycha zamieszka szlachetna,
A czynami ambicja pokieruje zacna.

(Natura angielska)

Umysł wzniosły a serce cnoty świadome
W piersi bije dumne angielskiej.
Nie inaczej lew stoi w ziemi Massyliotów
Okrażony, lecz męstwa zawsze świadom swego.
Zewsząd psy go z zębami dopadają rączę,
Sfora wrzaskliwy jazgot pod niebo podnosi.
Ów stoi, paszczą tylko a pazury grozi,
Grzywą wstrząsa potworną włosy na niej jeżąc.

(Dary Pallas)

Wielcy będziecie – a i wielka niewiasta,
I piękna w waszych portach pojawi się panna.

(I wreszcie konkluzja)

Tyle rzekli bogowie. Trzykroć wyspa zakrzyknie
Wielka w swej radości, trzykroć na fali podskoczy,
Morze jej wtóruje głębokie, głos się od brzegu odbija,
Trzykroć głośno skały odkrzykną i cyple na morzu.

